

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny:
J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Za ogłoszenia płaci się odmiejscia
wiersza drobnego 15 fen.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Redaktor „Nowin” przed sądem.

Redaktor „Nowin” stawał w sobotę ponownie przed tutejszą izbą karną w znanej sprawie z Ks. Zawadzkim z Janowic. Sprawa wypadła dla redaktora niekorzystnie, bo izba karna skazała go na 200 mkr. kary, kosztu i publikację wyroku.

Przebieg sprawy tej był bardzo ciekawy. Na początku r. b., gdy po całym Górnym Śląsku zbierano podpisy pod petycją do Najprzew. Księcia-Biskupa, doszła nas wiadomość, że Ks. Zawadzki w Janowicach, nietylko z kazalnicą przeciwko tej petycji występuje, ale nawet ludzi, którzy petycję te podpisali, za to od konfesionalu odpędza; z innej strony opowiadano nam, że Ks. Zawadzki dzieciom, które się po niemiecku spowiadają, daje książki niemieckie jako premie. Jakkolwiek znaleźliśmy aż nadto dobrze nieprzychylne usposobienie Ks. Zawadzkiego względem ruchu polskiego, wstępiliśmy o prawdziwości tych pogłosek; gdy nam jednakże to samo opowiadali ludzie, których uważaliśmy za zupełnie wiarogodnych, i gdy nam doniesiono, że Ks. Z. Redaktora „Nowin” od konfesionalu po nazwisku wymienił, uważaliśmy za stosowne sprawę tę w gazecie poruszyć. Czyniąc to w formie bardzo ogólniej, spodziewaliśmy się, że w razie, jeśli pogłoski te są rzeczywiście nieprawdziwe, Ks. Z. nadesle nam sprostowanie. Ale stało się inaczej. W tutejszym polskiem wydaniu „Oberschl. Volkszeitung” pojawił się inserat, podpisany nazwiskiem Księcia Z., a w wysokim stopniu Redaktora „Nowin” obrażający, a równocześnie Ks. Z. wytoczył za pośrednictwem prokuratora przeciwko nam skargę o obraz. Skarga ta dotyczyła tylko rozdawania książek za niemiecką spowiedź; o zarzut odpedzania ludzi od konfesionalu za petycję Ks. Z. nie skarzył. Tak tedy sprawa ta weszła na tory sądowe.

Po dwóch terminach, odroczenych dla braku świadków, nastąpił w sobotę termin decydujący. Oskarzony podał na potwierdzenie zarzutu dziecięci świadków. Nasamród rozpatrywano sprawę rozdawania książek za niemiecką spowiedź. Okazało się z zeznań świadków, że Ks. Zawadzki, jakkolwiek dzieci polskie także po niemiecku spowiadają, książek za niemiecką spowiedź nie dawał. Stwierdzono atoli, że lokalny inspektor szkolny Wischkony, dał na żądanie nauczyciela Jauernika pewnej dziewczynce książkę niemiecką jako premię, wyraźnie za to, że się po niemiecku spowidała.

Dziewczynka owa rozowiadała o tem po całej wsi. Ze zaś parafianie janowiccy znajrównież nieprzychylne usposobienia Ks. Z. względem ruchu polskiego, powstało mniemanie, że to Ks. Z. rozdaje książki za spowiedź niemiecką. To mniemanie doniesiono nom następnie już jako rzeczn pewna. Żałujemy, że się tak stało, ale mimo to tych, którzy nas w błąd wprowadzili, — nie winimy.

Natomiast stwierdzili świadkowie, że Ks. Zawadzki tych, którzy podpisali petycję rzeczywiście od konfesionalu odpędzał, że jednemu z nich kazał wyraźnie iść do spowiedzi „do Maćkowskiego”. Takich odpedzonych było

przed sądem czterech, lecz jeden z nich zeznał, że liczba odpedzonych od konfesionalu jest znacznie większa. Wnosić tedy było można, że nastąpi kompensata obu zarzutów, czyli, że zarzut stwierdzony i niestwierdzony wzajemnie się zrównoważą; tymczasem stało się inaczej, a do tego, że stało się inaczej, przyczynił się głównie Ks. Z., który w sprawie tej występował jako główny świadek.

Zeżnania jego były wielce charakterystyczne. Znana w okolicy jest rzecz, że już od bardzo dawna panują w Janowicach pomiędzy Proboszczem a parafianami bardzo naprężone stosunki. Otóż Ks. Z. twierdził przed sądem, że to „Nowiny” temu winne. Wszystkie starcia, jakie w ostatnich latach zachodziły w Janowicach między Proboszczem a parafią, wywołane zostały, zdaniem Ks. Z., przez „Nowiny”, bo, jak się księdzu Zawadzkiemu podobało twierdzić, podburzają Polaków przeciwko Niemcom i mówią niemieckie. „Nowiny” sprawiły, że rodzice polscy w Janowicach nie pozwalały dzieciom na ulicy pozdrowiać po niemiecku. „Nowiny” sprawiły, że gdy razu pewnego zaśpiewał organista janowski na chórze „Tantum ergo” część parafii zaśpiewała po polsku. „Przed tak wielkim Sakramensem”, przez co, zdaniem księdza Z., zakłócić miała nabożeństwo! Ale na tem nie koniec. Gdy razu pewnego Ks. Z. zaczął z kazalnicą czytać jakieś rozporządzenie księcia Biskupa, zamiast najprzód po polsku, po niemiecku, powstał podobno w kościele taki szmer, taki kassel, że Ks. Z. dalej czytać nie mógł. I to stało się, zdaniem jego, z winy „Nowin”. Ks. Z. przedłożył sądowi nawet jakieś poświadczanie nauczyciela janowickiego, z którego wynikało, że wskutek agitacji „Nowin” dzieci już się tak niemczyć nie chce, jak dawniej. W ogóle przedstawił Ks. Z. „Nowiny” jako pismo wielce niebezpieczne, załatwiające niemożność na każdym kroku i buntujące lud polski przeciwko Niemcom. W swym zapale dopuścił się Ks. Z. nawet wprost nieprawdy, bo twierdził, że „Nowiny” używały wyrażeń, jak „wściekle Niemcy!”. Czy Ks. Z. twierdząc to, zapomniał, że krótko przed tem złożył przysięgę? My tej sprawy nie popuścimy, lecz poprosimy sądowi księdza Z., aby nam ten ciążki zarzut udowodnił zechciał.

Arcyckawem było tłumaczenie się Księcia Z. co do zarzutu, że za petycję odpędzał ludzi od konfesionalu. Otóż Ks. Z. twierdził, że petycja tę uważa za osobistą obrazę dla siebie, że była ona, zdaniem jego, głównie skierowana przeciwko niemu, i że miał go przedstawić Biskupowi jako germanizatora (!!!). Czyżto nie arcycikawie? A więc petycja podpisana przez 300 księży górnoszląskich, przyjęta przez Najprzew. Księcia-Biskupa, miała być obrazem dla Księcia Zawadzkiego!

Oskarzony Redaktor zaprzeczył wprawdzie wszystkim tym zarzutom, wykazał, że „Nowiny” żądają tylko i wyłącznie tego, co Polacy górnoszlascy posiadali przed germanizacyjnymi rozporządzeniami Bismarcka, wykazał, że „Nowinom” ani się śniło podburzać parafian janowickich przeciwko Księciu Z., że przeciwko Ks. Z. prześluduje „Nowiny” na każdym kroku, nawet z ambony, ale wszystko to nic nie pomogło. Ks.

Z przedstawił siebie jako męczennika prześladowanego ustawicznie przez „Nowiny” za to, że „agitacyi polskiej” nie popiera, a odnośnie wywody jego wielkie wywarły wrażenie na sędziach.

Natomiast pan prokurator mniej zwalał na żale i skargi księdza Z. Pan prokurator zapatrzywał się na tę sprawę tylko ze strony formalnej. Zarzutu, że Ks. Z. daje premie za niemiecką spowiedź nie uważa pan prokurator ze swoego stanowiska za obraz; przeciwko twierdził, że gdyby zarzut ten miał być prawdziwy, to czyn taki byłby zasługa Ks. Z., ponieważ, zdaniem pana prokuratora, każdy ksiądz powinien popierać germanizację. Ale ze stanowiska oskarżonego jest zarzut ten obraz, bo oskarżony chciał przez to księdza Z. w oczach swych rodaków rochodzić. Pan Prokurator wyraził przekonanie, że oskarżony redaktor zarzutu tego z palca sobie nie wyssał, lecz, że w dobrej wierze napisał tylko to, o czym mu ludzie z Janowic opowiadali. To go jednakże uniewinnić nie może. Tak rosumując wniosł pan prokurator o 50 marek kary.

Sąd atoli innego był zdania. Wprawdzie przyznał, że zarzut co do owych książek nie jest obrazem ze stanowiska niemieckiego, ale wyraził przekonanie, że oskarżony miał zamiar księdza Z. obrazić. Nie tyle atoli ów zamiar, ile okoliczności, w których obraz ta pełniona została, t. j. owe anty-niemieckie dążności „Nowin” zasługują na karę. Dla tych dążności przekroczył sąd karę żadaną przez prokuratora i skazał go nie na 50, lecz na 200 marek kary!

Ma się rozumieć, że Redaktor „Nowin” założył rewizyę u sądu rzeszy w Lipsku, spodziewając się, że najwyższy trybunał niemiecki owym przez księdza Z. „wykrytym” „okolicznościom” mniej wagi przypisywać będzie, przekonawszy się, że są wręcz nienuzasadnione. Sprawa więc jeszcze nie ukończona!

„Agitacja wielkopolska.”

Pod tym napisem zamieścił bytomski „Katalik”, o wystąpieniu pp. Ballestrema i Porscha i rzekomej „agitacyi wielkopolskiej”, bardzo dobry artykuł, na którego wywody godzimy się zupełnie. Artykuł ten brzmi jak następuje:

„Czasem kto rzuci nieważnie zapąk albo kawałek palącego się cygara, a z tego powstaje pożar, o którym się nie myślało, aby mógł powstać. Podobnie zdarzyło się hr. Ballestremowi, kiedy mówił „o wielkopolskiej agitacyi” i księdzu „agitatorze”, kiedy groził, że postara się o to, aby księdza tego usunięto w kat. Pan B. powiedział to w rozmowie prywatnej, lecz kto zajmuje się sprawami publicznymi i stoi na stanowisku publicznem, musi i prywatnie tak gadać, aby nie potrzebował żałować.

„Kiedy pewna część parafian ze Zaborza napisała do hr. B. list w sprawie obarczenia probostwa, to też myślała, że ten list na jaw nie wy-

dzie, a jednak wyszedł na jawici, co go pisali, zostali skazani na wielomiesięczne więzienie.

Słowa hr. Ballestrema też wyszyły na jaw, powstała burza w gazetach, pomiędzy ludem i na zebraniach. Ponieważ sprawą stała się publiczna, to i my musimy cytelnikom naszym takową objaśnić, chociaż nie milią jest rzecza, mówiąc o sporach pomiędzy katolikami....

Hrabia Ballestrem „zgrzeszył”, ponieważ mówił o „wielkopolskiej agitacji” tak samo, jak Bismarck i kulturnicy, ponieważ zarzucił księciu agitacy, ponieważ nie powiedział, co to jest „wielkopolska agitacja”, ani co ksiądz ziego zrobił; ponieważ był wode na młyńi naszych nieprzyjaciół; ponieważ podał broń wrogom na księży naszych; ponieważ we swych pismach do gazet użyl słów, na które nie może się zgodzić żaden Górnoszlązak, który wie, czem go Bóg stworzył.

Jeszcze nikt nie powiedział, co to za zwierzę ta „wielkopolska agitacja”, a jednak o niej gadają. Jeżeli kto, ozy ksiądz, ozy świecki, pracuje dla ludu górnoszląskiego polskiego na fundamencie prawa Bożego przyrodzonego, jeżeli broni lud od zniemczenia i chce go zachować takim, jakim go Bóg stworzył, to nie tylko nie zlego nie czyni, ale raczej sumienność postępuje, jak na chrześcianina i katolika przystoi. Lud takiego kocha i szanuje, a kto go gani, ten obraża lud i wszystkich tych, którzy według Boga i poczciwie ludem postępują....

Tu nie chodzi ani o wybory, ani o całe stronnictwo centrowe, ani o nic innego, tylko o to, co hr. B. powiedział; to jest sprawą prywatną hr. Ballestrema, sprawą między nim a ludem i księźmi górnoszląskimi. Nie chodzi też o to, czy hr. H. użył niestosownych słów przy sposobności tej lub owej. Hr. Ballestrem pisał do gazet, aby się wy tłumaczyć, lecz rzeczy najgłówniejszej nie wy tłumaczył, a ta najgłówniejszą rzeczą jest wyrażenie i zarzut: „wielkopolska agitacja”, zarzucona w tym przypadku księciu górnoszląskiemu.

Centrowy poseł p. dr. Porsch bronii hr. B. na zebraniu mężów katolickich w Prudniku, lecz też pomyślał sprawę prywatną hr. Ballestrema ze sprawą centrowego stronnictwa i z wyborami; też ominal to, co jest najważniejsze. Jeżeli członek jakiego stronnictwa zrobi błąd przez nieostrożność, to stronnictwo temu nie winno; jeżeli zbladził nie jako poseł, lecz jako prywatna osoba, tem mniej stronnictwo winne.

Słowa p. dr. Porscha tyczyły się tego, co ze słów hr. Ballestrema niektórzy dalszego wyjaśnili, ale nie tyczy się rzeczy samej, rzeczy głównej i dla tego po mowie p. dr. Porscha słowa niestosowne hr. Ballestrema pozostały tem, czem były.

Tak pisze „Katolik” a my wołamy: brawo! I my to już zaznaczyliśmy, iż nie chodzi tu wcale o całe stronnictwo centrum, lecz tylko o jednostkę, a właściwie tylko o Hr. Ballestrema. Ale, — naszem zdaniem, stronnictwo centrum, — broniąc Hr. Ballestrema, przyznaje nam poniekąd słuszność, i bierze winę jego na siebie. To naturalnie polskim wyborcom podobać się nie może.

Człowiek sądzi — a Bóg rządzi.

Opowiadanie historyczne
z końca XVII w.

3)

I.

Nad granicą Podola, jącącego w niewoli tureckiej, tuż nad rzeką Zbruczem, leżał wtedy piękny majątek Międzyborzem zwany, należący do pana starosty Silnickiego.

W Międzyborzu był stary, niewielki zamczek, w którym od lat dziesięciu mieszkał ostatni dziedzic, przyprowadzony się tu dodał przed dziesięciu laty z Ukrainy, gdzie miał także dobrą nad Dnieprem. Jesień była już późna, smutno i ponuro na Bożym Świecie. Ciemne chmury wlokły się leniwie i nisko nad starym kamiennym zamkiem i rozległymi otaczającymi go ogródami, siejąc deszcz drobny, gęsty a przeklinawy. Zimny wiatr to poświstował wśród nagiach gałęzi, to zgarniał kłyby zwiędłego liścia, kręcił niem przes chwilę, aby je następnie rozrzucić po ścieżkach i potokowych trawnikach.

W niewielkiej komnacie starego dworca przed kominem, buchającym sytym ogniem, siedział w wygodnym krześle stary dziedzic Międzyborza. Biła głowę pochylił na piersi i

Co tam słyszać w świecie.

Niektóre gazety donoszą, że Ojciec św. zamierza prezydentowi republiki francuskiej, panu Carnotowi, przesłać order Chrystusa, ten sam, jaki otrzymał przed laty za ukończenie walki kultury księę Bismarck. Na razie nie wiadomo, czy wiadomość ta jest prawdziwa.

Konsistorz papieski, który miał się odbyć w listopadzie, odwołany został podobno do stycznia przyszłego roku; z jakich powodów, nie wiadomo. Podobno Ojciec św. znów słabuje, lecz o tem nie pewnego nie wiadomo.

W pierwszym półroczu rb. nawróciło się na wiare katolicką według sprawozdania św. Propagandy przeszło 40 tysięcy ludzi, (pogan i innowierców). Chwałą Bogu!

Rząd wejierski nie zaprzestał walki z Kościołem. Chce się odbić na kapitule ostrzyhomskiej i Prymasie Wassaram i to tak, że chce zaprowadzić śluby cywilne i odebrać księciom metryki. Ministrowie nie mają tylko pewności, czy się cesarz na to zgodzi.

Cesarz Wilhelm wrócił już z Wiednia do Berlina.

Cesarz Wilhelm zaprosił na chrzestnych nowo narodzonej swej córki księcia Leopolda bawarskiego i żonę jego. Tak księże jak i księżna przyjęli zaproszenie. Akt chrztu ma się odbyć 22 bm.

Piszą, że sejm pruski ma być na pewno zwolniony na dzień 8 listopada. Tak podobno uchwalono na ostatnim posiedzeniu ministerialnym.

Niemiecki minister skarbu, Maltzahn, zamierza nałożyć obo na wino szampańskie, fabrykowane w Niemczech. Raz przynajmniej roszadna myśl! Jeżeli połóża pieniędzy na wojsko, to niech i panowie na to płacią a nie tylko lud roboczy i klasa średnia.

Nowy projekt wojskowy zostanie ogłoszony zaraz po 20 bm. Ciekawiśmy bardzo, co to będzie za niespodzianka!

W Berlinie odbyło się w tych dniach wielkie zebranie dorosła, robotników zatrudnionych przy berlińskich kolejach konnych, oraz woźniców omnibusowych. Na zebraniu tem skarzano się, że woźnice i dorosła berlińscy muszą niekiedy pracować po 18 godzin dziennie za lichą pracę. Oliwy do ognia dolewał poseł Bebel, który także na tem zebraniu przemawiał. O tem zebraniu rospisuje się obszerne berlińska katolicka „Germania”, która bardzo słusznie od siebie dodaje, że pracodawcy zanadto sobie lekceważą sprawę socjalną i że koniecznie powinni pracować nad tem, aby stosunek pracodawcy do robotnika stał się snośniejszym. Większa część uczestników zebrania nie należy jeszcze do

wzdychał raz po raz, zamglonem okiem wpatrując się w ogień, snać nad czemś smutnym rozmyślając.

Nagle drwiły się otwarty i niemłody mężczyzna w stroju dworskiego kozaka stanął na progu, mówiąc z radością:

— Pan pułkownik Mirski przyjechał.

— Przyjechał? Ach! dzięki Ci, Boże! — wykrzyknął Starosta i usiłował podnieść się z krzesła. Ale w tej samej chwili dorosły młodzieńiec, lat dwudziestu kilku może, w bogatym stroju rycerza, wbiegł do pokoju i przypadł do nog pana Silnickiego, który głowę przybyłego tutaj do piersi, powtarzał ze wzruszeniem:

— Chwała Bogu! Chwała Bogu! że przyjechał nareczcie. Dniem i nocą oglądalem cię synu, bo godziny moje policzone.

— Co też mówicie, panie ojciec! — zawołał z niepokojem pułkownik — Bóg was jeszcze na naszą radość zachował.

— Nic, Stefanie, nie, wiem ja co mówię, ale mniejsza z tem. Teraz naprawidło pokażę mi się! Jakże ty zmęczałeś! A jak twojego s. p. ojca mi przypominasz. Takie same miał niebieskie oczy, a włos i was jak skrzydło kruka, taką samą świeżość oczu! To już szesnaście lat dobiega, gdyśmy się z tobą pożegnali, Stefanie.

stronictwa socjalistycznego, a mimo to przysłużała się wykładowi sojusisty Bebla z wielką uwagą. Widocznie więc, jak też to zauważa katolicka „Germania”, stosunki pomiędzy pracodawcami a robotnikami muszą być nędzne i wymagają koniecznie naprawy. Pracodawcy powinni zawsze pomyśleć nad naprawą tych stosunków, jeżeli zależy im na tem, żeby całe gromady robotników nie przeszły do obozu sojusistów.

Słyszać, że prawo względem gazet ma być zmienione na gorsze. Mianowicie pragneliby niektórzy obostrzyć paragrafy, tyczące się konfiskowania gazet. Pewnie chciałiby każdą gazetę dusić, która coś ostrego napisze. Na to to nie może być zgody. Już dzisiaj prawo prasowe jest ciężkie dla dziennikarzy i z każdego niemal paragrafu wychodzi prokurator.

Cholera. Hamburg, 15 października. Wedle urzędowych wiadomości zachorowało dzisiaj tutaj 10, a umarła 1 osoba na cholerę. Peszt, 15 października. Od wczoraj do dzisiaj południa zachorowało tutaj 31, a umarło 8 osób.

W Ostrowie w Polsce rosyjskiej pobili żydzi chrześcian, ale już ich uwieziono i pod sąd oddano. — Wiadomość o nowym zamachu na Cara pod Skierniewicami potwierdza się. Przy tym zamachu zginęło podobno 5 osób, a 14 jest rannych. 40 osób aresztowano.

W Belgii pod miastem Borynaż strejkują 4000 górników. — Strejk górników w Karmowie Francji, o którym już obszernie pisaliśmy, przybiera coraz większe rozmiary. Codziennie zachodzą zaburzenia.

KORESPONDENCYE.

Z Chin, we wrześniu.

Już od pewnego czasu czytuję pisemko wasze a muszę przyznać, że chociaż jestem wielkim i starym przyjacielem „Pracy” bytomskiej, to wielce mi się „Nowiny” podobały. Właściwie nic dziwnego w tem niema, bo oba pisma w jednym występują duchu, jednakowo sprzyjają biednej górnoszląskiej ludności roboczej. Otóż też znamieram i do was piszą i dzielid się z wami roznemi spostrzeżeniami. Że jednakże u mnie w drodze czasu mało, więc też jeno krótką pisząwać będę. Na początek opowiem wam, co mi się przydarzyło, gdym z Chin na Górnego Śląska przyjechałem, zajrzał do Katowic. Jde tam sobie ulica, rozmyślaając o tem, czy długo jeszcze dzisiejsza nasza w szkole obca mowa męczyć się będzie, i czy też młodzież nasza rzeczywiście z czasem się zniemczy? W tem słyszę za sobą głosy jakieś, oglądam się, widzę za sobą całogromadkę mieszkańców, z ubrania niby to robotników, a już trochę podochoczych. (Nic dziwnego; była to sobota i dzień wypłaty!) Słyszę jak jeden mówi do drugich: „Bijcie go, tego cudzoziemca! Na żyda wygląda, więc go w kark! Będzie „szpas”! Tak ci inni, snać wychowani w „kulturze” nowoczesnej, już się do tego zabierali. Boję-

— Tak jest. Sześć lat właśnie, jak z woli waszej, panie starosta i ojciec najmilszy, wyjechałem za granicę, aby tam u sławnych mistrzów wyciączywszy się we wszystkich sprawach wojskowych, wyjść na dzielnego rycerza i służyci Ojczyźnie. Stosownie też do woli waszej wrażając z Francją, pojechałem najpierw na Litwę odebrać mająłość, zostawiona mi przez s. p. rodzica mego, a przez wasze rządy, panie starosta, podwojoną. Lecz skoro dowiedziałem się, że pragniecie mnie widzieć niezwłocznie, rzuciłem wszystko i przybyłem.

— Tak, mój Kochany Stefanie, pragniałem cię jeszcze przed śmiercią raz ujrzać i pożegnać, a nadto ustnie objawić ci moją wolę ostatnią — mówił poważnie pan Silnicki, — a następnie zwróciwszy się do stojącego starego sługi, dodał: A ty Maksymie powiedz pani, te proszę, aby za dwie godziny przybyła z pannami do mego pokoju.

Młody gość pana s. aresaty, pułkownik Stefan Mirski, pochodził z rodziny właścicielskiej, ale dawna wdzięczność i przyjaźń łączyła go z domem panów Silnickich. Bo dawni osoby tak żywioły, że wierni śluzy, a prawie wszyscy takimi byli, liczyli się do rodziny swych panów i razem z nimi dzielili złą i dobrą dozę.

Jeszcze dziad Stefan, mieszkający w do-

się o własna skóre, odwracam się do nich i mówię po polsku: „Cóż to, czy to z was hańby i uliczny, że przechodniów zaczepiacie? Czy nie wiecie o tem, że polacy robotnicy zawsze przywołacie i spokojnie zachowywać się powinni? Hafiba Wam! Jam też brat wasz, Polak!“ Tak oni, gdy usłyszeli, że do nich po polsku przemawiam, strasznie się zawstydzili zamiaru swego, pospuszczali nosy i zaczęli się uniewinniać przedemna. Poznalem tedy, że jeszcze nasza młodzież zbytnio nie zdzielała, i że można jej do serca przemówić, jeśli się tylko po polsku do niej zagada. Trafiły i rzad do jej umysłów i zapobieź by zbrodniom i socjalizmowi, gdyby po polsku w szkołach do niej gadał. To przekonanie tak mnie ucieszyło, że idąc dalej, wesoło sobie pod nosem nucilem. Słowa, jakie mi wtedy z nutą polskiego mazura do ust płynęły, spisałem i oto je wam przesyłam:

Dalej bracia stajmy w kolo
Zaspiewajmy pieśń wesołą,
Niech dźwięk naszej polskiej mowy
Płynie, gdzie duch narodowy
W sercach naszych polskich braci
Sily jeszcze swej nie traci.

Każdy chweli swoje kraje,
Ich piękności, urodzaje;
Wszak i Śląsk nasz w Polsce znany,
Chociaż dugo zapomniany!
Bo tu ludek oichy, skryty
Czysto polski, kuły, bity.

Różnie nas tu przesładują,
Koniec dawno prorokuja,
W szkole uczą nasze dzieciaki
Nie czcić mowy ojca, matki,
Nawet wiare nam krepuya,
Bo w niej siłę naszą czują.

Bismarck żywi tą nadzieję,
Że się nasza wiara chwieje,
Że lud śląski, utwór Boski,
Już zapomniał, zo jest polski.
Ale kto o nas tak sądzi,
W swem maniemaniu bardzo błędzi.

Cóż wskórały ostre rządy
Germanizacyjne prądy?
Nawet Bismarka ustawy
Dodały nam sily, sławy!
W boju przybyły otuchy,
Szlażacy nie male zuhyl!

Póki dźwięki polskiej mowy
Brzmia w świątyni Chrystusowej,
Póki Szlązak nie zniemożał,
Póty swojej wierze staly,
Póki polska krew w nas płynie
Nasze Szlązko nie zagine.

Nasze Szlązko nie zagine,
Póki kręta Odra płynie;
Póki Boże słonka świeci
Mimo wiohrów i zamieci;
Choćby same piekło wylo,
Polskie Szlązko będzie żyło.

Marek z Chin.

(Witamy pana Marka w chacie naszej serdecznie i prosimy częściej o nas pamiętać. Red.)

brat ojca pana starosty, wyratował tego ostatniego jako dziecko, z narażeniem własnego życia, z płomieni palącego się dworu. Ojciec starosty, chcąc się wywdzieczyć zacnemu kmiotkowi wział jego jedynaka, małego Bazyka, i razem ze swoim synem wychował. Tak więc młody panicz i syn wiadniaki, żyjąc wspólnie, najpierw bawili się razem, potem się uczyli, a gdy dorosli, razem wojovali. W czasie wojen kozackich zasłynął Bazyli wielkiem mestwem i odwagą, a skoro pod Beresteczkiem przyczynił się do zwycięstwa nad kozakami, sam król Jan Kazimierz nadał mu szlachectwo i znaczne dobra na Litwie, co później sejm potwierdził. Lecz niedługo trwała radość dzielnego wojaka, bo krótko po tem odznaczeniu, w czasie wojny szwedzkiej, poległ Bazyli, zostawiwszy sierota syna Stefana, gdyż i młoda wdowa niebawem umarła.

Pan Silnicki był już wtedy starosta, gdy stracił swego najlepszego przyjaciela; zajął się też szczerze małym sierotą, tem łatwiej, że się niedawno ożenił, a sam dzieci nie miał.

Kiedy już Stefanek liczył rok trzynasty, wielka radość zapanowała na dworze starosty, bo Bóg dał mu córeczkę. Ale niebawem wielka bolesność dotknęła pana Silnickiego. Zaledwo ukochana jedynacka, imieniem Ksenia, skończyła siódmy rok, umarła pani starościna.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 17 Października 1892.

— Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci Wasze nie zapomniły swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Prezent na opróżnione probostwo w Lubomiu otrzymał przew. ks. Prob. Studzinski z Rydułtowa, przez co znowu probostwo w Rydułtowie opróżnione zostało.

— Prezent na probostwo w Poczdamie otrzymał z rąk Cesarza, jako patrona, Przew. ks. Grodzicki, Polak z Prus zachodnich, dotychczasowy proboszcz przy zakładzie karnym w Wrocławiu.

— Wszystkim Wiarusom z bliżej i dalszej okolicy Raciborza donosimy, że w niedziele tj. dnia 23 bm. odbędzie się uroczysty obchód czwartej rocznicy założenia Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego. Rano odbędzie się nabożeństwo u Matki Bożej na intencję Towarzystwa, potem o 4-tej po południu zebranie a w końcu teatr polski! Szczegółowy program podamy w przyszłym numerze. Spodziewamy się, że sala będzie przepeliona.

Tutejsi fabrykańcy cygar wysłali pismo do posła do posła p. Gliścińskiego, a w piśmie tem go proszą, aby głosował przeciwko nowemu clu na tabaku.

Z różnych stron nadchodzą skargi, że polskie dzieci bywają przygotowywane do Sakramentów świętych w niemieckim języku. Sprzeciwia się to prawu natury, które sam Bóg uświetnił przez cud zielonoświąteczny, sprawiając przez Ducha świętego, że ci na których zstąpiły, "mówiły różnymi językami" i że "każdy (z różnych narodów) słyszał ich swym językiem mówiących". Kościół zawsze trzymał się tej zasady, że ludowi w jego ojczystym języku nauka religii powinna być wykładana. W tym celu od przeszło trzech set lat istnieje w Rzymie kościelny zakład propagandy, gdzie uczą kleryków różnych języków, aby mogli później ze skutkiem w zagranicznych misjach pracować.

Moga się wprawdzie zdarzyć wypadki, o wątpliwem jest, jakiej nałodowocią są dzieci. W tym względzie stosować się trzeba do języka, w jakim dzieci w domu rodziców się nauczyły odmawiać codzienny pacierz. Jeśli dziecko w domu rodzicielskim odmawia codzienny pacierz po polsku, powinno też w polskim języku być przygotowane do Sakramentów świętych. Gdzie się to nie dzieje, powinny rodzice lub opiekunowie się domagać tego i to przez wszystkie kościelne instancje, jeśli ich słusne żądanie nie zostanie spełnione.

Jest to naszym moralnym obowiązkiem opiekować się dziećmi i starać się z całą usilnością, by choć naukę przygotowującą do Sakramentów świętych odberały w ojczystym języku.

— Rybnik. W Kniżnicach powiesiła się pewna kobieta z rozpaczą nad tem, że mężowi dla choroby gardła operował musiano. Dziwny to zaiste powód samobójstwa.

Stefan nie był już wtedy w domu, bo właśnie krótko przed śmiercią żony wysłał go pan Silnicki do Francji, aby się tam ćwiczył w różnych naukach a mianowicie w wojskowym rzemiosle.

W tym samym czasie, roku 1876 zawarł Jan III Sobieski, po-bohaterskiej obronię pod Żorawinem, pokój z Turkami i Tatarami, w Polsce więc nie można było liczyć na wojskową wyprawę. Natomiast Francja, była się wtedy z kurfisrem brandenburzkim. Młody pan Mirski odnosił się w tej wojnie wielką odwagą i nieustraszonym mestwem, że po kilku innych jeszcze wyprawach wysiąkał stopień pułkownika. W trzy lata po opuszczeniu Międzyborza, dowiedział się Stefan ze zdziwieniem, iż jego opiekun, po śmierci pierwszej żony, która była prawdziwą matką Mirskiemu, ożenił się powtórnie i to z wdową mającą kilkunastoletnią córkę.

Wieczorem tego samego dnia, w którym młody pułkownik przybył do Międzyborza, druga żona pana Silnickiego, pani Dorota, chodziła szybkim krokiem po pokoju, oglądając raz po raz z pod oka na swoją córkę.

Przed chwilą wróciły obydwie z pokoju starosty i były dzisiaj wrzeszczone.

(ciąg dalszy nastąpi).

— Ruda. Bawi tu ot kilku dni Hrabia Ballestrem i ogląda kopalnie swoje. Z powodu tego przyczekono robotnikom, że dla nich naprawiane będą bale i że ci, którzy 25 lat pracują u niego, otrzymają udrody. Dotychczas atoli ani o jednem ani o drugiem nie słyszać. Może pan Hrabia nie zapomni też i o tych, którzy w jego służbie stali się inwalidami, np. o Janie Lessu i Kostorzu!

— Gliwice. Wóz ciężko naładowany deskami ciągnięty przez dwóch chłopów przejechał pewnego ślusarczka tak nieszczęśliwie, że mu całe jabłko z kolana wyszło.

— Niem. Piekary. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcjo! Lubo nasza wioska nie jest dzięki Bogu ostatnia w osiedlu, a gazet i pism czasowych dość pokaźna liczba się tu rozhodzi, to jeszcze mogłoby być lepiej, gdyby nie ciemnota niewiast naszych. Na szczęście nie są takimi wszystkie, o jakich później kilka słów chcę pomówić. Lecz bądź co bądź, trafiło mi się przed kilku dniami, że gdy namawiał niektórych kolegów do abonowania "Nowin", albo jakiej innej polskiej gazety, odpowiedział mi jeden: iż chętnie by czytał gazetę, ale mu w tem żona przeszkadza i język na nim brusi, wzywając go różnymi nietosównymi wyrazami. Jedna nawet powiedziała: że woli, gdy małże markę, "w karczmie przepije", aniseli takową na gazetę wydać by miał. Kochane niewiasty! uskarzacie się nieraz, że tej lub owej mężowie dokuczają. Inne że mężowie marnotrawią, przepijając cieźko zapracowany grosz, a żona i dzieci w domu dierią głód i wielka niedź. Lecz co tu mówić? prowadzące mężów do osiągnięcia, przdając im, namawiając ich do czytania gazet, a nie będąc mialy przyczyny do narzekania. Lecz zamiast tego, to gdy małże zaczędnie i jest pracowity, starając się o utrzymanie swej rodziny i o jej wyposażenie, a ku temu gdy jedne Marke wyda kwartalnie na jaką gazetę, to mu w tem przeszkadzanie. Bójcie się Boga, kochane niewiasty, a przynajmniej na przyszłość poprawcie się, bo lepiej gdy mężowie wasi wydają kilka groszy na dobre pisma, aniseli by takie przemarnować mieli u wroga naszej religii katolickiej i naszej polskiej narodowości. — Dnia 10-go bm. przez południowa godzinę spłonęła przez pożar chaty Stan. Swidra. Dzięki Bogu, że jeszcze zdolano, wszystkie sprzęty powyńscie.

— Opole. U gospodarza Kaluży w Zielonej wybuchła smarkaczna między koński.

Od Redakcji.

Panu T. Ublizaliśmy samym sobie, gdybyśmy bezustannie odpowiadali mieli na ujednionie piśmidła tego. Jest ono piśmidłem i pozostało niem na zawsze. Karciliśmy dotychczas każdą nadzwyczajną jego bezpieczeństwo, odtoday atoli i tego zaniechamy, niechcąc sobie rąk brudnić. Wolno przecież psom na Bożą Mękę szczekać! Niechże i owe pismo ujada, aż pęknie!

Do Wilchwy. Kalendarze dziś wysłaliśmy. Korespondencja będzie umieszczona, tylko trochę cierpliwości.

Księdu W. M. Za list serdecznie dziękujemy, jak tylko nam czas pozwoli odpiszemy.

Kalendarz świecki i kościelny.

Wtorek, dnia 18. Października św. Lukasza Ew. Środa, , 19. , św. Piotra z Alk.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 18 Października 1892 r.

Pasienica za 100 kilo (2 centnary)	15,40—15,65 Mrk.
Żyto (ret)	14,80—14,50 "
Ječmenie	" (nowy) 11,80—12,30 "
Owies	" (nowy) 12,40—12,80 "
Kartofo za 50 kilo (1 centnar)	1,80—1,50 "
Masło za 1 funt	1,10—1,80 "
Jaja za 1 miedź (18 sztuk)	0,70—0,75 "
Słoma prosta dłużna, za kopę	"
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	8,00—8,50 "

Ceny targowe wrocławskie z dnia 18 Października 1892 r.

Pasienica prz. miernym dowoz. za 100 kilogr. białej salakiej	14,70—15,20—15,60 mrk., zółtej 13,80—14,80—15,50 mrk.
Żyto za 100 kilogr.	12,90—13,75—14,20 mrk.
Ječmenie za 100 kilogr.	11,50—12,50—13,50 mrk.

Owies za 100 kilogr. 12,30—13,10—13,70 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Na wesoła i inne uroczystości polecam wszelkie towary kolonialne, oraz dobre likiery, wódkę reżną, wina i piwa po jaknajtańszych cenach. — Zapewniam dobrą wagę i przyjemną usługe, proząc zarazem o poparcie.

Racibórz, 15 Października 1892.

J. Schmitzak.

Szanownej Publiczności donoszę, że mój skład gotowych mebli i trumien przeniesłem z dniem 1-go Października na Bronki, (Wkie Przedmieście) nr. 26.

Polecam MEBLE po tanich cenach, w doskonałym wyborze i proszę o laskawe odwiedzanie mego składu.

H. Hartmann

magazyn gotowych mebli i trumien.

PARCELA C Y A.

W Markowicach, powiat średzki (Schroda) stacya kolei żelaznej Pierzchno na linii Kluczborsko-Poznańskiej (Kreuzburg-Posen) sprzedajemy następujące gospodarstwa rentowe za pośrednictwem generalnej komisji:

- 1) Cztery gospodarstwa rentowe z obszarem 100—120 mórg z obszernym domem mieszkalnym. Rola pszenna I klasy, wydrenowana (rurkowana) z ląką.
- 2) Siedemnaście gospodarstw z obszarem 40—60 mórg bez budynków. Ziemia pszenna I i II klasy, wydrenowana z ląką.
- 3) Parcele z obszarem 40tua mórg ziemi pszennej, kwalifikującą się na postawienie wiatraka.
- 4) Dziesięć osad dla robotników i ręcodzielników z obszarem 10 mórg roli pszennej I klasy wydrenowanej.

Trzecia część każdej parceri będzie zasiana oziminą. Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna i przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% od reszty ceny kupna a amortyzującą się w 80% latach. W pierwszym roku może nabywca być zwolnionym od płacenia renty. Na wystawienie budynków może nabywca otrzymać pożyczkę amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, ul. Rycerska nr. 13.

B A C Z N O ŚĆ! OTWARCIE INTERESU!

Niniejszem zawiadamiam Wielce Szanowną Publiczność Raciborza i okolicy jaknajprzejniej, iż z dniem 1 lipca otworzyłem w domu p. Hugona Schücka przy ul. Wilhelmowskiej nr 1 obok rynku Zielonego

handel kolonialny, meliwa, tabaki i cygar.

Upraszając Szan. Publiczność o laskawe poparcie mego przedsiębiorstwa i zupełne zaufanie, zapewniam, oparty na długoletnim doświadczeniu, iż zawsze starać się będę o rzetelną i szybką obsługę, dobry towar i jaknajtańsze ceny. — Ponownie jeszcze raz i jaknajuniżniej proszę uwzględnić moje ogłoszenie, z czem mam zaszczyt polecić się laskawym względem.

Z wysokim szacunkiem
F. Bochynek.

Zarazem polecam:
ff. rafinadę-cukier po 33 fen.
tarty cukier (faryne) po 31 . . .
znakomita kawa palona, funt po 1,40, 1,60, 1,80 mk.
dobре suché mydło twarde, funt po 24 i 28 fen.
kryst. sada 5 fen.
ameryk. petrolej 14 "

Nowa książka dla ludu i młodzieży

Historya Polska

w pięknych przykładach przedstawiona.

Zbiór wzorów działalności, pracy, nauki, poświęcania się dla kraju, oraz innych czynów, jakimi się nasi przodkowie odznaczali. Dla pionowania i rozrywki ludu polskiego i młodzieży testował J. Chociszewski. Cena 80 fen. z oprawą 1,10 M., na papierze wełnianym w ozdobnej oprawie 2 mk., z przesyłką dopłaca się 10 fen. W powyższym dziełku przesuwają się postacie naszych królów, hetmanów, biskupów, uconych, żołnierzy i innych, którzy się zasłużyli ojczyźnie mestwem, nauką, emisją, pracą i oszczędnością. Opowiadanie jest wiele zajmujące i zarazem pouczające. Zamawiać można w znaczących księgarniach lub u wydawcy pod adresem

K. Kozłowski, Poznań, ul. Długa 8.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nakiermasze, wesoła itd.

polecam dobre a mimo to tanie napoje, jako to

gorzałkę, wino

i doskonale likiery.

(Drzewka wypożycza się)

Max Boehm,

fabryka likierów,

Racibórz, ul. Odrzańska.

Natychmiast do sprzedaży jest

dom mieszkalny

na Starej, graniczący z kościołem. Jest 6 izb i miejsce do budowy. — Bliskich wiadomości udzieli Redakcja „Nowin.”

H. Wiener

Racibórz ul. Odrzańska 4

poleca: Wszelkie ubrania sztofowe,

już od mk. 12

Ubrania dla młodzieńców 8

chłopów, już od 2

kamgarne od 14

Paletoty zimowe z dobrą podszewką, które dawniej 24 m. kosztowały, już od m. 12.

Jupki zimowe, począwszy od m. 5—

dalej sukna i buksiny po najniższych cenach.

Chłopca do posyłek

uczciwego, syna porządnego rodziców przyjmie

E k s p e d y c y a
„Nowin Raciborskich”.

Każda ilość

kartofli do jedzenia

kupuje

Józef Kachel, Racibórz

Długa ul. 34.

Ciężki czterocalowy

wóz i kolasa

cała pokryta, jest na sprzedaż u

Nikodema Gollasz

Chrzanowice p. Koźle.

Uczeń

znajdzie zaraz miejsce w innym handlu towarów kolonialnych i zboża.

F. Mitschein,
Racibórz - Bosac.

Ktoby miał na sprzedaż 200 do 400 centnarów dobrej

kartofli do jedzenia

po 1,20—1,30 centnar, niech się zgłosi do Eksped. „Nowin Raciborskich.”

M A K

skupuje i płaci najwyższe ceny

Józef Schindler

Racibórz (Ratibor)

ulica Dworcowa.

Bank Ziemska w Poznaniu

ma w różnych okolicach Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich parcele różnej wielkości z budynkami lub bez budynków do oddania jako własność rentowe.

Osadnikom dostarcza Bank wszelkiej możliwej pomocy przy urządzeniu gospodarstw, udziela pożyczek na budowle i gwarantuje pewność posiadania parceli aż do zapisu, skoro nabywcy w Banku złożą zaliczki.

Również przyjmuje Bank pieniądze, złożone osobiście, lub przesłane pocztą, do depozytu za półroczeń wypowiedzeniem i płaci obecnie 4%; a skoro deponent zrobi interes przez Bank, lub Spółkę Ziemska w Poznaniu, albo Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast bez wypowiedzenia.

B a c z n o ść!!!

Józef Hacker,

Racibórz, Nowe Zagrody, vis à vis alei do więzienia karnego.

Z powodu przeniesienia sklepu sprzedaje garderobę męską i dla chłopców, oraz sukno i sztofy po każdej a przystępnej cenie.

Kupno okolicznościowe!

• tak dugo, dopóki zapas stareczy! •

sprzedaje kilka tysięcy metrów czysto wełnianych a trwałych materyi; z tych 3 metry wystarczą na ubranie męskie, za tylko

5½ mrk.

Józef Hacker.

Niniejsze pozwalam sobie donieść Szanownej Publiczności, że z dniem 1 Października otworzyłem na Wielkim Przedmieściu, obok destylacji Guttmanna

sklep z towarami kolonialnymi, barw, cygar i tabaki do palenia, zucia i zaiywania

oraz skład piwa we flaszach.

Polecając to nowe przedsiębiorstwo moje życliwości Szan. Publiczności jako też wszystkim przyjaciołom i znajomym, zapewniam, że wsparty na długoletnim doświadczeniu, zawsze starać się będę o doskonale towary po najniższych cenach, oraz o rzetelną usługę ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców.

Z szacunkiem

Antoni Janernick, Racibórz, Wkie Przedm. 6a.

Przeniesienie interesu!

Z dniem dzisiejszym przejęłem od p. Pawła Besty jego PIEKARNIA, położoną na Nowym Rynku i proszę, okazywaną mi dotychczas życliwość przenieść i na nowe moje przedsiębiorstwo.

Z szacunkiem

M. BOGACKI.